

G.E.M. ANSCOMBE

## W poszukiwaniu definicji morderstwa: bezprawie i niezgodność z prawem

Nie tak dawno kilku Niemców przebywających w Nowej Zelandii wiodło spór na temat praw człowieka. Powołano się m.in. na prawo do życia. I w tym momencie odezwał się nagle stary Maorys, profesor tamtejszego uniwersytetu: „Cóż za bzdura! Zabijanie to rzecz męska”. Chciał przez to powiedzieć, że rola mężczyzny wymaga po prostu, aby od czasu do czasu kogoś zabił. Niemców ogarnęła zgroza. Nie wiedzieli jednak, co można by mu odrzec. W odróżnieniu bowiem od Maorysa mieli w swym dziedzictwie kulturowym wyraźne przykazanie „Nie zabijaj”. Nie wiem, jakie ograniczenia nakłada na zabijanie etyka maoryjska, choć oczywiście jakieś ograniczenia muszą w niej istnieć. Morał tej anegdoty jest oczywisty — przykazanie „Nie zabijaj” nie daje się pogodzić ze zrozumiałym ideałem męskości. Całkowite odrzucenie takiego ideału byłoby tożsame ze swego rodzaju nawróceniem.

Można by takiemu człowiekowi wytłumaczyć, na czym polega morderstwo, choć w jego etyce czyn taki nie jest zabroniony. Można zatem zrozumieć, czym jest morderstwo, nie akceptując bynajmniej samego zakazu morderstwa. Ale niepodobna definiować morderstwa jako „niesłusznego zabójstwa” („zabójstwa, które nie jest złe”) lub też jako „rozmyślnego i niesłusznego zabójstwa”. Istnieje kilka powodów takich błędów. Przede wszystkim decydując, iż dany rodzaj zabójstwa jest zły (czy to będzie kara śmierci, zabicie na wojnie, czy też „zabójstwo

\* Jest to tekst referatu wygłoszonego w Warszawie na polsko-brytyjskiej konferencji etycznej: 3 X—10 X 1979. Angielska wersja artykułu została zamieszczona w „Dialectics and Humanism” nr 4, 1979. Jest rzeczą niezwykle trudną oddać ściśle w języku polskim treści istotne dla tytułowych terminów artykułu: *lawful* i *unlawful*, *legal* i *illegal*. Przyjęto w tłumaczeniu następującą konwencję: terminy *lawful* i *unlawful* tłumaczy się jako „legalne”, „zalegalizowane”, „usankcjonowane przez prawo” i odpowiednio „nielegalne”, „niezalegalizowane”, „nie usankcjonowane przez prawo” i „bezprawne”. *Legal* i *illegal* tłumaczy się po kolei jako „zgodny” lub „niezgodny z prawem” (przyp. red.).

z litości”), utożsamiamy go z morderstwem lub po prostu zaliczamy do tej samej kategorii. Usprawiedliwiając jakiś rodzaj zabójstwa wykluczamy go tym samym z klasy morderstw.

Inny błąd to przekonanie, że morderstwo to pojęcie czysto prawne. (Jak np. w powiedzeniu „Gdy w Anglii matka zabije noworodka, nie jest to już morderstwo”). Najpoważniejszy argument na rzecz takiego przekonania przedstawia się następująco: nie uważa się zwykle za morderstwo tych zabójstw, które zostały usankcjonowane przez państwo; istnieje zatem coś takiego jak zabójstwo w majestacie prawa. Jak z tego wynika, nie sposób w ogóle zdefiniować morderstwa nie odwołując się do państwa, rządu lub prawa, tam gdzie one istnieją. Nie wynika natomiast z tego, że morderstwo jest pojęciem wyłącznie lub swoiście prawnym.

Rozumowanie to może skłaniać do przekonania, że morderstwo ma miejsce tylko wtedy, gdy zostało dokonane rozmyślnie bez zgody państwa, państwo natomiast może sobie pozwolić na wszystko, co mu się żywnie podoba. Moglibyśmy słusznie sprzeciwić się temu przywołując powiedzenie św. Augustyna — *Remota justitia, quia sunt regna nisi magna latroccinia?* (Czymże są więc wyzute ze sprawiedliwości państwa, jeśli nie wielkimi bandami rozbójników?) Ale maksyma ta nie wykląda się tak prosto, jak się to na pozór wydaje. Bowiem kwestia sprawiedliwości dokonanego czynu nigdy nie da się rozstrzygnąć niezależnie od kwestii, czy czyn ten został dokonany przez samą władzę. Tolstoj i Camus nie brali tego w ogóle pod uwagę, uznając karę śmierci za morderstwo lub jeszcze coś gorszego bez względu na związane z nią oczekiwania. Camus nie dopuszcza w ogóle myśli, że racja może być po stronie przeciwnej. I Tolstoj, i Camus powołują się przede wszystkim na absurdalność, jaką jest czynienie karanemu śmiercią człowiekowi tego, czego on sam nie powinien czynić innym. Ale na tej samej zasadzie byłoby rzeczą złą i absurdalną, gdyby sąd skazał kogoś na karę pozbawienia wolności za bezprawne uwięzienie przezeń jakiegoś innego człowieka bądź na karę grzywny za kradzież cudzych pieniędzy. Ktoś, kto rozumuje w ten sposób, albo nie myśli jasno, albo też odrzuca wszelką władzę państwową.

Przekonanie, że morderstwo jest pojęciem czysto prawnym, jest błędne, jako że jasne jest, iż istnieje moralne pojęcie morderstwa. Powoływanie się na morderstwo jako to, co zwykle gotów jest popełnić zły człowiek, nie ma nic wspólnego z istnieniem jakiegokolwiek systemu prawnego przewidującego karę za morderstwo. Przekonanie to bywa wprawdzie przypisywane Anglosasom, ale z tego, co nam wiadomo, wynika, iż nie mieli oni takiego systemu prawnego. Co więcej, mówi się czasami o „zalegalizowanym morderstwie”. Można przecież powiedzieć:

„Chociaż zabiłeś go w majestacie prawa, mimo wszystko było to morderstwo”, nie kwestionując bynajmniej prawa, w imieniu którego dokonano zabójstwa. Można by tak powiedzieć np. do uzbrojonego policjanta, który zabił swego osobistego wroga wpędzając go w sytuację, w której policja danego kraju ma prawo użyć broni. Ktoś, kto tak mówi, nie musi bynajmniej podważać obowiązującego w policji regulaminu postępowania. Ma on na myśli coś, co dokonało się w głębi ludzkiej duszy — duszy złej, duszy, która wykorzystwała przepis prawny do przeprowadzenia prywatnych porachunków.

W przekonaniu pewnych osób „morderstwo” to tyle, co „niesłuszne zabójstwo” w przekonaniu innych — „morderstwo” to po prostu „bezpprawne zabójstwo” (*unlawful killing*). Być może w ten właśnie sposób wyraża się krytykowana przez nas teza. A jeśli tak, to powstaje wówczas pytanie, jak to się dzieje, że różnica pomiędzy tym, co jest legalne i nielegalne, zgodne i niezgodne z prawem, decyduje o tym, iż jakiś czyn nabiera charakteru określanego mianem „morderstwa”. Porównajmy legalną i nielegalną sprzedaż jakiegoś artykułu — np. soli. Odpowiedni termin określający nielegalną sprzedaż soli wcale nie musi *eo ipso* zawierać w sobie jakichkolwiek negatywnych treści emocjonalnych. Treści takich nie zawierają także w sobie takie słowa, jak „śmierć” i „zabicie”. Ale w przeciwieństwie do przypadkowej śmierci, pojęciu „morderstwa” przypisane jest szczególne znaczenie. I nie potrafimy wyjaśnić genezy tego znaczenia wskazując na istnienie prawa zabraniającego zabijania.

Jednakże mówiąc o „bezpprawnym zabójstwie” można mieć na myśli co innego, co wiąże się raczej z pojęciem prawa naturalnego bądź prawa moralnego — prawa, które w pewien sposób jest logicznie wcześniejsze niż ustanowione przez człowieka prawo pozytywne. Jeśli ktoś woli w tym wypadku nie mówić o p r a w i e, może przyjąć, iż istnieje takie swoiście moralne pojęcie morderstwa, które usiłuje zawrzeć w sobie prawo pozytywne.

Przy tego rodzaju interpretacji wyrażenie „bezpprawne zabójstwo” ma nieco inną treść niż zwrot „zabójstwo, które jest niesłuszne”. Jeśli z d e f i n i u j e się morderstwo jako zło lub zły czyn, wówczas w ogóle nie można pytać, czy byłoby rzeczą słuszną popełnić morderstwo. Rozstrzygnięcie, iż jest ono rzeczą złą, zostało dokonane w momencie n a z w a n i a go morderstwem. Podczas gdy problem „Czy byłoby rzeczą słuszną teraz lub kiedykolwiek popełnić czyn odpowiadający moralnemu pojęciu morderstwa?” jest bez wątpienia istotnym pytaniem. I podobnie jest w przypadku kwestii: „Czy byłoby rzeczą słuszną teraz lub kiedykolwiek naruszyć prawo moralne?” W definicji morderstwa jako „niesłusznego zabójstwa” kryje się założenie, iż ostatecznie ocenia sytuację nasza intuicja moralna, która decyduje o stosowności terminów „słuszny”

lub „niesłuszny” wobec danego czynu bez odwoływania się do takich terminów pośrednich, jak „morderstwo”. Natomiast w przypadku „bezprawego zabójstwa” ma się wrażenie obiektywności, tj. ma się wrażenie, iż istnieje pewien niezależny od osoby poszukującej odpowiedzi wzorzec, na mocy którego można orzec o danym czynie, iż jest morderstwem. (Albo, jak może powinniśmy powiedzieć, zabójstwem z premedytacją; słowo „bezprawny” nie jest samo przez się wystarczająco ostre).

Wydawać by się więc mogło, że terminy „legalny” (*lawful*) i „nielegalny” (*unlawful*) cechuje pewna dwuznaczność. W pewnym znaczeniu są one synonimiczne z terminami „zgodny z prawem” (*legal*) i „niezgodny z prawem” (*illegal*); i aby stwierdzić, czy istotnie tak jest, wystarczy zapewne zajrzeć do kodeksu karnego. W innym znaczeniu terminy te tracą swoją jasność — odnoszą się wówczas do sfery moralnej.

Pragnę wykazać, że ów drugi sens terminów „legalny” i „nielegalny” nie jest całkiem pozbawiony związków z obowiązującym prawem i wy miarem sprawiedliwości. Byłoby co najmniej dziwne, gdyby proponowane wyjaśnienie „bezprawego zabicia” miało okazać się całkowicie błędne; dziwne, gdyby „nielegalność” miała być w tym wypadku pozbawiona jakichkolwiek bądź związków z prawem, a jeszcze dziwniejsze, gdyby żadne sankcjonowane przez prawo zabicie kogoś — nie ma przy tym żadnego znaczenia kogo — w jakimkolwiek bądź społeczeństwie nie mogło być tym samym uznane za morderstwo. Wedle angielskiej doktryny prawnej „król nie czyni zła”. Nie wystarczy to oczywiście, aby zapobiec pojawieniu się słowa „morderca” w dyskusji o tym, czy pewien król angielski rzeczywiście zgładził podstępnie kilku swoich krewnych.

Rzecz w tym, że analizowane przez nas pojęcie „bezpprawności” rzeczywiście występuje w obowiązujących systemach prawnych. Jeśli prawo odwołuje się do czynu „bezprawego”, niekoniecznie oznacza to, że potrafimy ustalić, co przez to się rozumie, zaglądając do kodeksu karnego lub powołując się na wcześniejsze precedensy prawne. Byłoby tak, gdyby dyskutowane wykroczenie polegało na sprzedaży soli lub pędzeniu bimbru. Ale nie musi być tak, jeśli roztrząsany czyn stanowi zło bez względu na jakikolwiek system prawny.

Pragnąc uniknąć uwikłania się w historię poszczególnych systemów prawnych i praktyk sądowniczych, wprowadzę pewien fikcyjny przykład. Choć jest to przykład wymyślony, jest całkowicie prawdopodobny i doskonale egzemplifikuje ideę legalności i nielegalności w omawianym przeze mnie znaczeniu.

Załóżmy, że oskarżenie ma kształt: „X umyślnie i bezprawnie dokonał Z”. Przyjmijmy dalej, że nowy kodeks karny przewiduje odpowiednią karę za „bezpprawne przetrzymanie”. Czy istotnie musi istnieć wcześniejszy przepis prawny lub ustawa zakazująca przetrzymywania

jednej osoby przez drugą bądź dopuszczająca to tylko w określonych warunkach? Nie musimy przyjmować takiego założenia. Nie musimy nawet zakładać, że istnieje jakieś prawo zwyczajowe (i łatwo je ująć w odpowiednie kodeksy prawne), na mocy którego — jak to potwierdza praktyka sądowa — można wnieść skargę przeciwko nieusprawiedliwionemu zatrzymaniu, niezależnie od tego, czy czyn ten został dokonany przez osobę prywatną, czy też przez urząd.

Wymyślony przeze mnie przepis prawny — należący zapewne do społeczeństwa mniej rozwiniętego niż nasze — tworzy zatem nową możliwość wnoszenia oskarżenia, m.in. za bezpodstawne i bezprawne zatrzymanie; dopiero późniejsza praktyka sądowa pozwoli określić, co zostanie uznane za prawo lub sankcję na zatrzymanie kogoś. Ale na tym nie koniec. Jak można oczekiwać, sądy zaczną wówczas traktować jako bezprawne każde przetrzymanie dokonane przez osoby do tego uprawnione, które działały jednak bez odpowiedniej podstawy prawnej. Trzeba będzie wówczas rozwiązać dalszą kwestię — mianowicie braku zadowalającego usprawiedliwienia (*legitimate excuse*); może np. okazać się, że osoba przetrzymywana jest dzieckiem i podlega w pewien sposób władzy osoby ograniczającej jej wolność. Możliwe są również i takie usprawiedliwienia, które sąd po rozpatrzeniu sytuacji uzna za uniewinniające. Tego rodzaju werdykty bez wątplenia w krótkim czasie nabiorą mocy wiążącej za sprawą różnych zasad, które uzna się później za normy prawne. Ale punktem wyjścia będą — jak można przypuszczać — decyzje wpływające z określonej koncepcji tego, co człowiek rozumny uważa za rozumne.

Żadne z poczynionych przeze mnie założeń nie wydaje się nierealne. Zapytajmy teraz, co znaczył termin „bezprawny” w opisanym kontekście? Jeśli w warunkach wysoko rozwiniętego sądownictwa powiadam „Oczywiście jest to bezprawne zatrzymanie”, znaczy to, iż „Jest to takie zło, które prawo skłonne jest karać”. Ale w moim przykładzie słowo to zostało użyte w przepisie prawnym z a n i m rozwinęła się praktyka sądownicza. Co w ó w c z a s, a także w okresach wcześniejszych, znaczyła wniesiona przez powoda skarga o „bezprawne zatrzymanie”? Odpowiedź jest oczywista. Znaczyła ona po prostu tyle: „Wyrządzono mi zło przetrzymując mnie, a waszą sprawą jest ukarać tego, kto to uczynił”.

Przyjęłam, że istnieje przepis prawny definiujący przestępstwo nie rozpatrywane wcześniej przez prawo. Chciałam przez to wykazać, że przepis ten może zrozumiale zawierać słowo „bezprawne” nie odwołując się do wcześniejszych zasad prawnych zabraniających określonych czynów. Ale cokolwiek by się nie powiedziało na temat przepisów prawnych, to właśnie postanowienie sądu wprowadza ów dodatkowy moment, który sprawia, że coś, co jest złem, może zostać nazwane „bezprawne”. Mój wymyślony przepis prawny wymaga zatem praktyki

sądu. Wynika z tego *implicité*, że w pewnych przypadkach zatrzymanie kogoś wymaga sankcji prawnej, a w innych, gdy wyrządza ono zło osobie zatrzymanej, może stać się przedmiotem skargi. Przykład ten zachęca także pośrednio sądy, aby rozwinęły w swej praktyce to, co można by uznać za nakładanie kary.

Historyjka ta wyjaśnia, w jaki sposób termin „bezprawny” (*unlawful*) może być przymiotnikowym określeniem złych czynów, które są złe niezależnie od prawa, i w jaki sposób nabiera on normatywnego i moralnego wydźwięku, który nie jest bynajmniej tożsamy ze znaczeniem pojęcia „niezgodny z prawem” (*illegal*). Ale nawet w tym użyciu ma on pewien związek z obowiązującym prawem.

Jeśli wszystko to jest prawdą, wówczas nie możemy poprzestać na definiowaniu morderstwa jako *unlawful killing* lub *deliberate unlawful killing*, choćbyśmy nawet nie mieli żadnych istotnych zastrzeżeń przeciwko temu. Winniśmy poszukiwać istoty tego pojęcia (*objective concept*), tzn. owego wzorca całkowicie niezależnego od osób poszukujących odpowiedzi, na mocy którego wiemy, kiedy dany czyn staje się morderstwem. I nie powinno nas dziwić, że wzorzec taki istnieje, bo to właśnie próbowaliśmy bliżej określić badając jak przejawia się on w prawie.

„Morderstwo” jest opisem czynu wyjątkowo skomplikowanego. Wystarczy pomyśleć o nim, aby ogarnąć „całego człowieka”: jego swoiste właściwości, byt społeczny i posiadanie praw; jego poczucie moralne i wartość mistyczną.

Cambridge University

Tłum. T. Hołówka

Д ж. Э. М. Э н с к о м б

К ОПРЕДЕЛЕНИЮ УБИЙСТВА: ПРОТИВОПРАВНОЕ ИЛИ  
НЕ СОГЛАСНОЕ С ПРАВОМ ДЕЯНИЕ

В понятии убийства автор различает правовое и сугубо нравственное содержание. Она убеждена, что данное понятие является прежде всего моральным понятием, которое вполне может быть употреблено в объективном смысле.

G.E.M. An s c o m b e

PROLEGOMENON TO A PURSUIT OF THE DEFINITION OF MURDER:  
THE ILLEGAL AND THE UNLAWFUL

Legal and moral components of the concept of murder are distinguished. It is claimed that the concept of murder in its purely moral aspect can be objectively and clearly determined.